

Alessandro Portelli



Co stanowi o odmienności historii mówionej¹

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Wydanie specjalne, 2018
ISSN 2084-0578
DOI: 10.26774/wrhm.213

– Tak – zgodziła się pani Oliver. – A kiedy zaczynają rozmawiać o tym dużo później, przyjmują rozwiązanie, które sami wymyślili. Nie bardzo to pomocne, prawda?

– Wręcz przeciwnie – zaproponował Poirot. [...] Ważne jest, by poznać fakty tkwiące w ludzkiej pamięci, choć zapomniano już, jakie były dokładnie, dlaczego nastąpiły i co stanowiło ich przyczynę. Ale ludzie mogą wiedzieć coś, czego my nie wiemy ani nie mamy szans się dowiedzieć. Mamy za to wspomnienia wiodące do teorii².

Agata Christie, *Słonie mają dobrą pamięć*

-
- 1 Alessandro Portelli kieruje Katedrą Literatury Amerykańskiej na Uniwersytecie Rzymskim. Przedruk z: A. Portelli, *The Death of Luigi Trastulli and Other Stories: Form and Meaning in Oral History*, State University of New York Press, Albany 1991, s. 45–58, za zgodą State University of New York Press. Pierwsza wersja, *Sulla specificità della storia orale* ukazała się w „Primo Maggio” (Mediolan, Włochy), 1979, vol. 13, s. 54–60, przedrukowana jako *The peculiarities of oral history* w „History Workshop”, 1981, nr 12, s. 96–107. [Tłumaczenie na podstawie: A. Portelli, *What Makes Oral History Different*, [w:] *The Oral History Reader*, red. A. Thomson, R. Perks, London–New York 1998, s. 63–74. Zgoda na publikację przetłumaczonej wersji artykułu została udzielona przez Autora. Licencja CC BY-SA 4.0 (przyp. red.).]
 - 2 A. Christie, *Słonie mają dobrą pamięć*, tłum. A. Bihl, Prószyński i S-ka SA, Warszawa 1995 (przyp. tłum.).

Jego badania historyczne jednak nie tyle w książkach znalazły oparcie, ile wśród ludzi; bo te pierwsze są żałośnie ubogie w jego ulubione tematy; u mieszczan w podeszłym wieku, a bardziej jeszcze u ich żon, znajdował za to całe bogactwo wiedzy, tak bezcennej dla prawdziwej historii. Z tej przyczyny, kiedy tylko trafił na holenderską rodzinę czystej krwi, zamkniętą w swojej kryjówce pod rozłożystym jaworem, w zagrodzie krytej niskim dachem, patrzył na nią jak na tomik w zapinanej oprawie, pisany gotycką teksturą i studiował ją z zapalem mola książkowego³.

Washington Irving, *Rip Van Winkle*

Wspomnienia wiodące do teorii

Widmo krąży po Akademii: widmo historii mówionej (oral history). Włoska społeczność intelektualistów, zawsze odnosząca się podejrzliwie do wieści ze świata – a jednocześnie tak bardzo czołobitna wobec „zagranicznych odkryć” – pośpiesznie przytarła nosa historii mówionej, nawet nie próbując zrozumieć, czym ona jest i jak z niej korzystać. Sięgnięto więc po metodę oskarżania jej o aspiracje, których w rzeczywistości nie ma, aby udowodnić ich myłność i odetchnąć z ulgą. Na przykład, „La Repubblica”, najbardziej intelektualnie i międzynarodowo nastawiony włoski dziennik, pochopnie odrzucił „«oddolne» opisy i sztuczne kompilacje «historii mówionej», w których rzeczy mają się poruszać i mówić same za siebie”, nie dostrzegając nawet, że historia mówiona oczekuje nie od *rzeczy*, lecz od *ludzi* (aczkolwiek ludzi często uwzględnianych nie bardziej niż „rzeczy”), że będą „sami za siebie poruszać się i mówić”⁴.

Wydaje się zachodzić obawa, że kiedy pozwolimy na swobodny napływ oralności, pismo (a wraz z nim racjonalność) zostanie zmiecione z powierzchni ziemi, jak przez żywiołową, niekontrolowaną masę płynnego, amorficznego materiału. Ale takie nastawienie czyni nas ślepych na to, że szacunek dla pisma wypaczył w rzeczywistości nasze postrzeganie języka i komunikacji do tego stopnia, że już nie rozumiemy ani oralności, ani natury samego pisania. W rzeczywistości bowiem źródła pisane i oralne nie

³ Tłum. Krzysztof Tańczuk (przyp. tłum.).

⁴ B. Placido w „La Repubblica”, z 3 X 1978 r. (jeśli nie zaznaczono inaczej, przypisy pochodzą od autora).

wykluczają się wzajemnie. Mają zarówno wspólne, jak i indywidualne cechy charakterystyczne, a także specyficzne funkcje, które tylko jeden z rodzajów źródeł może pełnić (albo które jeden z rodzajów wypełni lepiej niż drugi). Dlatego wymagają one sięgnięcia po odmienne, specyficzne narzędzia interpretacyjne. Jednak zarówno niedocenianie, jak i przecenianie źródeł oralnych kończy się podważeniem ich własnej wartości, czyniąc z nich jedynie wsparcie dla tradycyjnych źródeł pisanych albo pozorny lek na całe zło. Niniejszy rozdział będzie próbą wskazania, w jakim sensie historia mówiona jest rzeczywiście odmienna i przez to szczególnie użyteczna.

Oralność źródeł mówionych

Źródła oralne są źródłami *mówionymi*. Badacze są skłonni przyznać, że rzeczywistym dokumentem jest nagrana taśma, ale prawie wszyscy pracują później na transkrypcjach i tylko one są publikowane⁵. W rzeczywistości zdarza się, że taśmy są niszczone: oto symboliczny przypadek unicestwienia słowa mówionego.

Transkrypcja zamienia obiekty dźwiękowe w obiekty wizualne, co nieuchronnie powoduje zmiany i wymusza interpretację. W porównaniu z transkrypcjami, odmienna przydatność nagrań, np. podczas lekcji szkolnych, może zostać doceniona jedynie dzięki bezpośredniemu doświadczeniu. Z tego powodu uważam, że niepotrzebnie przywiązuje się nadmierną wagę do poszukiwania nowych i doskonalszych metod transkrypcji. Oczekiwanie, że dla celów naukowych transkrypcja zastąpi taśmę z nagraniem, przypomina uprawianie krytyki sztuki na podstawie reprodukcji lub krytyki literackiej na podstawie przekładów. Nawet najbardziej dosłowne tłumaczenie prawie nigdy nie jest lepsze, a prawdziwie wierny przekład zawsze wymaga pewnej dozy inwencji. To samo może się odnosić do transkrypcji źródeł oralnych.

Ignorowanie oralności źródeł mówionych ma bezpośredni wpływ na teorię interpretacji. Pierwszą kwestią, którą zwykle się podkreśla, jest pochodzenie społeczne autorów: źródła oralne przekazują nam informacje o ludziach niepiśmiennych lub o grupach społecznych, których historia jest

⁵ Jedynym włoskim wyjątkiem jest Insituto Ernesto De Martino, niezależna, radykalna organizacja badawcza z siedzibą w Mediolanie, która od połowy lat 60. XX w. publikuje na płytach długogrających „dźwiękowe archiwa”, co uszło uwadze kulturowego establishmentu. Zob. F. Coggiola, *L'attività dell'Istituto Ernesto De Martino*, [w:] *L'etnomusicologia in Italia*, red. D. Carpitella, Palermo 1975, s. 265–270.

w źródłach pisanych albo nieobecna, albo zniekształcona. Kolejna kwestia dotyczy ich treści: życia codziennego i kultury materialnej tych ludzi i grup. Tematyka ta nie jest zresztą charakterystyczna wyłącznie dla źródeł oralnych. Na przykład listy emigrantów, choć są źródłem pisanim, mają takie samo pochodzenie i zawartość. Jednocześnie w ramach wielu projektów historii mówionej zebrano wywiady z członkami grup społecznych, które posługują się pismem, i zwykle dotyczyły one tematów pokrywających się z typowymi źródłami archiwalnymi. Dlatego też pochodzenie i zawartość nie wystarczają, aby wyróżnić źródła oralne ze zbioru źródeł wykorzystywanych w badaniach historii społecznej, stąd liczne teorie historii mówionej są w rzeczywistości teoriami historii społecznej⁶.

Zatem, poszukując czynnika wyróżniającego źródła mówione, musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na ich formę. Raczej nie potrzebujemy tu powtarzać, że pismo reprezentuje język prawie wyłącznie za pomocą cech segmentalnych (grafemów, sylab, słów i zdań). Jednak język składa się z jeszcze jednego zbioru cech, których nie da się zawrzeć w obrębie pojedynczego segmentu, a które także niosą ze sobą znaczenia. Ton, głośność oraz rytm mowy potocznej, mają domyślne znaczenie i konotacje społeczne, których nie da się odtworzyć w piśmie – chyba że w notacji muzycznej, ale i wtedy w formie niedoskonałej i trudno dostępnej⁷. Ta sama wypowiedź może mieć całkiem sprzeczne znaczenia w zależności od intonacji mówcy, której nie da się obiektywnie przedstawić w transkrypcji, a jedynie opisać w przybliżeniu własnymi słowami.

Aby transkrypcja była czytelna, wymaga wprowadzenia znaków interpunkcyjnych, które zawsze są mniej lub bardziej arbitralnym dodatkiem ze strony osoby transkrybującej. Interpunkcja sygnalizuje pauzy rozmieszczone zgodnie z regułami gramatycznymi: każdy znak ma umowną pozycję, znaczenie i długość. Rzadko są one jednak zbieżne z rytmem i pauzami podmiotu mówiącego, toteż ostatecznie zamykają mowę w obrębie gramatycznych i logicznych reguł, którymi niekoniecznie się ona kieruje. Konkretna

⁶ Relacje między historią mówioną i historią społeczną omawia L. Passerini, *Sull'utilità e il danno delle fonti orali per la storia*, [w:] *Storia Orale. Vita quotidiana e cultura material delle classi subalterne*, red. eadem, Torino 1978.

⁷ Na temat notacji muzycznej jako reprodukcji dźwięków mowy zobacz: G. Martini, *Musica popolare e parlato popolare urbano*, [w:] *I giorni cantati*, red. Circolo Gianni Bosio, Milano 1978, s. 33–34. A. Lomax, *Folk Song Styles and Culture*, Washington DC 1968, omawia elektroniczną reprezentację stylów wokalnych.

długość i miejsce pauzy są jednak istotne dla zrozumienia znaczenia mowy. Normalny rytm pauz zazwyczaj organizuje wypowiedź wokół bazowego opisu i dodatkowych wyjaśnień, podczas gdy pauzy o nieregularnej długości i pozycji akcentują zawartość emocjonalną, a bardzo wyraźne, rytmiczne pauzy przywołują styl narracji epickich. Wielu narratorów przeskakuje z jednego rytmu na drugi podczas tego samego wywiadu, z chwilą gdy zmienia się ich stosunek do omawianych zagadnień. Można to uchwycić oczywiście jedynie podczas słuchania, nie zaś lektury.

To samo można powiedzieć odnośnie do tempa mowy i jego zmian podczas wywiadu. Nie ma stałych reguł interpretacyjnych: zwolnienie tempa może oznaczać zarówno większą emfazę, jak i większą trudność, a przyspieszenie może wskazywać zarówno na chęć prześlizgnięcia się nad pewnymi kwestiami, jak i na większą poufałość lub swobodę. W każdym z przypadków analiza zmian tempa wypowiedzi musi być połączona z analizą jej rytmu. Zmiany są jednak normą w mówieniu, tak jak regularność jest normą w pisaniu (w szczególności drukowanym) i zakładaną normą w czytaniu: tutaj zmiany są wprowadzane przez czytelnika, a nie przez sam tekst.

Nie jest to kwestia puryzmu filologicznego. Cechy, których nie można ograniczyć do segmentów, są nośnikami (nie wyłącznymi, ale bardzo ważnymi) istotnych funkcji narracyjnych: ujawniają emocje narratorów, ich uczestnictwo w opowieści i jej wpływ na nich. Często dotyczą postaw, których mówca może nie być w stanie (lub nie chce) wyrazić w inny sposób, albo elementów, które nie są w pełni pod jego kontrolą. Nie biorąc pod uwagę tych cech, spłaszczamy emocjonalną treść wypowiedzi do poziomu domniemanego spokoju i obiektywizmu źródła pisanego. Ma to jeszcze większe znaczenie w przypadku informatorów z ludu: mogą dysponować uboższym słownictwem, ale często mają bogatszą skalę tonu, głośności i intonacji niż rozmówcy z klasy średniej, którzy nauczyli się imitować w mowie monotonię pisma⁸.

Historia mówiona jako narracja

Ustne źródła historyczne są źródłami *narracyjnymi*. Z tego względu analizując materiały historii mówionej, należy sięgnąć do niektórych kategorii teorii

⁸ Na temat cech ekspresywnych niestandardowej mowy zob.: W. Labov, *The Logic of non-standard English*, [w:] *The Politics of Literature*, red. L. Kampf, P. Lauter, New York 1970, s. 194–244.

narracyjnej, stosowanych w odniesieniu do literatury i folkloru. Dotyczy to zarówno świadectw powstałych podczas swobodnych rozmów, jak i bardziej ustrukturyzowanych materiałów ludoznawczych.

W niektórych narracjach na przykład widać znaczne zmiany w „tempie” opowiadania, to znaczy w proporcji pomiędzy czasem trwania opisywanych wydarzeń a czasem trwania narracji. Informator może opisać długo-trwałe doświadczenie w kilku słowach lub rozwodzić się nad przelotnymi epizodami. Te rozbieżności są znaczące, chociaż nie możemy przyjąć ogólnej normy interpretacyjnej: rozwodzenie się nad epizodem może być sposobem na podkreślenie jego wagi, ale również strategią mającą odwrócić uwagę od innych, bardziej drażliwych wątków. W każdym przypadku istnieje zależność pomiędzy tempem narracji i zamysłem narratora. To samo można powiedzieć o innych kategoriach spośród tych, które wprowadził Gérard Genette, takich jak „dystans” lub „perspektywa”, definiujących stosunek narratora do opowieści⁹.

Źródła oralne pochodzące od klas podporządkowanych są powiązane z tradycją narracji ludowej, w której różnice między gatunkami narracyjnymi postrzega się inaczej niż w przypadku tradycji piśmienniczej klas wyedukowanych. Dotyczy to ogólnego podziału pomiędzy narracjami „faktograficznymi” i „artystycznymi” oraz pomiędzy „wydarzeniami” i odczuciami lub wytworami wyobraźni. Chociaż postrzeganie relacji jako „prawdziwej” jest tak samo istotne w odniesieniu do legendy, jak i osobistego doświadczenia czy pamięci historycznej, nie istnieją formalne gatunki ustne, których zadaniem byłby przekaz informacji historycznych: narracje historyczne, poetyckie i legendy często bywają tu ze sobą nierozzerwalnie powiązane¹⁰. W efekcie narracje, w których granica pomiędzy tym, co dzieje się poza narratorem, a tym, co wydarza się w jego wnętrzu, oraz pomiędzy tym, co dotyczy jednostki, a tym, co odnosi się do grupy, może być bardziej nieuchwytna niż w piśmarstwie o ustalonych gatunkowo granicach, sprawiając, że osobista „prawda” może być zbieżna ze zbiorowym „wytworem wyobraźni”.

Każdy z tych czynników można ustalić za pośrednictwem środków formalnych i stylistycznych. Większa lub mniejsza obecność sformalizowanych

⁹ W niniejszym artykule wykorzystuję te kategorie zgodnie z definicją i użyciem G. Genette’a, *Figures III*, Paris 1972.

¹⁰ Na temat różnic gatunkowych w narracji ludowej i ustnej zob.: D. Ben-Amos, *Categories analytiques et genres populaires*, „Poétique”, nr 19 (1974), s. 268–293; J. Vansina, *Oral Tradition*, Harmondsworth 1973 (wyd. 1: 1961).

elementów (przysłów, pieśni, wyrażeń i stereotypów) może wskazywać, w jakim stopniu zbiorowy punkt widzenia jest obecny w narracji jednostki. Przeskoki pomiędzy standardowym językiem a dialektem świadczyć mogą również o rodzaju kontroli, jaki mówca ma nad narracją.

W przypadku struktury typowej i powtarzalnej konstrukcji używany jest przede wszystkim język standardowy, natomiast w dygresjach lub w pojedynczych anegdotach pojawia się dialekt, zbiegając się z bardziej osobistym zaangażowaniem narratora lub wtrąceniem, pochodzącym z pamięci zbiorowej (jak wtedy, gdy pojawienie się dialektu zbiega się z językiem sformalizowanym). Język standardowy może się jednak pojawić również w narracji dialektalnej, gdy poruszane są tematy bardziej zbliżone do sfery publicznej, takie jak polityka. I znowu, może to oznaczać zarówno bardziej lub mniej świadome odcięcie się, dystans, albo zaczynający się wraz z polityczną partycypacją proces „podboju” przez bardziej „uczone” formy ekspresji¹¹. Poza tym: dialektyzacja terminów technicznych może być oznaką żywotności mowy tradycyjnej i sposobu, w jaki mówcy starają się poszerzać zakres ekspresji własnej kultury.

Wydarzenia i ich znaczenie

Pierwszą cechą, która odróżnia historię mówioną, jest więc to, że mniej mówi nam ona o *wydarzeniach* niż o ich *znaczeniu*. Nie oznacza to, że historia mówiona jest pozbawiona wartości faktograficznej. Wywiady często ujawniają nieznane wydarzenia lub nieznane aspekty znanych wydarzeń; zawsze rzucają nowe światło na niezbadane obszary życia codziennego klas podporządkowanych. Z tego punktu widzenia jedynym problemem, jaki stwarzają źródła oralne, jest ocena ich wiarygodności (do tego powrócę w kolejnym podrozdziale).

Tym unikatowym i cennym elementem, który źródła oralne narzucają historykowi, jest podmiotowość i subiektywność mówcy, niewystępująca w równym stopniu w żadnych innych źródłach. Jeśli podejście do badań jest wystarczająco szerokie i wyartykułowane, może ujawnić się nam przekrój

¹¹ Na przykład G. Bordoni, aktywista komunistyczny z Rzymu, mówił o rodzinie i wspólnocie głównie w dialekcie, ale przechodził do bardziej standardowej formy języka włoskiego za każdym razem, gdy chciał potwierdzić swoją lojalność wobec partii. To przejście pokazywało, że chociaż akceptował decyzje partii, pozostawały one różne od jego bezpośredniego doświadczenia. Jego powtarzaną frazą było: „Nic się na to nie poradzi”. Zob.: *I giorni cantati*, s. 58–66.

subiektywności grupy lub klasy. Źródła oralne mówią nam nie tylko to, co ludzie zrobili, lecz również to, co chcieli zrobić, w co wierzyli, że robią, oraz w co teraz wierzą, że zrobili. Źródła oralne mogą niewiele wnieść do tego, co już wiemy, na przykład, o materialnych kosztach strajku, poniesionych przez robotników, ale mówią nam sporo o jego kosztach psychologicznych. Zapożyczając od rosyjskich formalistów kategorię literacką, moglibyśmy powiedzieć, że jeśli chodzi o „fabułę”, w rozumieniu logicznego i swobodnego biegu opowieści, źródła oralne, szczególnie pochodzące od grup podporządkowanych, są bardzo użytecznym połączeniem innych źródeł. Stają się jednak unikatowe i niezastąpione ze względu na prezentowany przebieg wydarzeń¹², czyli sposób, w jaki materiał w opowieści jest organizowany przez narratora w celu jej opowiedzenia¹³. Organizacja narracji wiele mówi o stosunku opowiadającego do jego historii.

Subiektywność jest więc w takim samym stopniu kwestią historii, co bardziej oczywiste „fakty”. To, w co informatorzy wierzą, jest rzeczywiście historycznym *faktem* (to znaczy faktem jest, że w to wierzą) w takim samym stopniu, jak to, co rzeczywiście się wydarzyło. Kiedy robotnicy w Terni myślą się, podając daty i konteksty kluczowego wydarzenia w ich historii (zabicia Luigiego Trastulli), nie podważa to faktycznej chronologii, ale zmusza nas do przepracowania naszej interpretacji całego okresu w dziejach tego miasta. Kiedy również w Terni, starszy lokalny lider snuje opowieść, jak to niemal sprawił, że Partia Komunistyczna po II wojnie światowej zmieniła swoją strategię, nie rewidujemy naszych rekonstrukcji debat politycznych prowadzonych przez Lewicę, ale dowiadujemy się o faktycznych kosztach pewnych decyzji, poniesionych przez szeregowych działaczy, którzy musieli pogrzebać w podświadomości swoje potrzeby i pragnienia rewolucji. Kiedy odkrywamy, że podobne historie są opowiadane w innych częściach kraju, dostrzegamy na wpół uformowany zespół legend, w którym „beżładna mowa” rozczarowanego starego człowieka może ujawnić wiele z historii partii, tej nieopowiedzianej, przemilczanej w przydługich i wygładzonych wspomnieniach jej oficjalnych przywódców¹⁴.

¹² Chodzi o kategorię *sjużet* – narracyjnej artykulacji, ang. *plot* (przypp. red.).

¹³ Na temat fabuły i *sjużetu* zob.: B. Tomaszewski, *Sjużetnoje postrojenie*, [w:] *Tieorija literatury. Poetika*, Moskwa 1928; tłum. włoskie: *La costruzione dell'intreccio*, [w:] *I formalisti russi*, red. T. Todorow, Torino 1968, opublikowane jako *Théorie de la littérature*, Paris 1965.

¹⁴ Opowieści te zostały omówione w rozdziałach 1 i 6 A. Portelli, *The Death of Luigi Trastulli*, Albany 1991.

Czy powinniśmy wierzyć źródłom oralnym?

Źródła oralne są wiarygodne, ale ich wiarygodność jest *inna*. Waga świadectwa mówionego może zależeć nie od trzymania się faktów, lecz raczej na odchodzeniu od nich, na rzecz wyobraźni, symbolizmu i pragnienia. Dlatego właśnie nie ma „fałszywych” źródeł oralnych. Kiedy już przeprowadzimy krytykę filologiczną i weryfikację faktograficzną, zgodnie z zasadami stosowanymi wobec każdego rodzaju źródeł, wówczas dostrzeżemy, że różnorodność historii mówionej wynika z faktu, że nawet „błędne” twierdzenia pozostają „prawdziwe” psychologicznie i ta prawda może być równie ważna, jak wiarygodne faktograficznie relacje.

Oczywiście nie znaczy to, że akceptujemy dominujące przeświadczenie, że monopol na wiarygodność faktograficzną mają dokumenty pisane, choć często są one jedynie niekontrolowanym przekazem niezidentyfikowanych źródeł ustnych (jak w przypadku raportu o śmierci Trastullego, który zaczyna się od słów „Zgodnie z informacjami ustnymi uzyskanymi...”). Przejście od tych oralnych „*pra-źródeł*” do dokumentu pisanego bywa wynikiem praktyk pozbawionych zarówno naukowej wiarygodności, jak i uprzedzeń klasowych. W stenogramach rozpraw sądowych (przynajmniej we Włoszech, gdzie nagraniom lub transkrypcjom nie przypisuje się żadnej mocy prawnej) rejestruje się nie słowa faktycznie wypowiedziane przez świadków, lecz ich streszczenie dyktowane urzędnikowi przez sędziego. Nie da się oszacować przeinaczeń, nieuniknionych przy takim procedowaniu, szczególnie gdy mówcy w rzeczywistości posługiwali się dialektem. Mimo to wielu historyków, kręcących nosem na źródła oralne, akceptuje prawnicze transkrypcje bez zadawania jakichkolwiek pytań. W mniejszym zakresie (dzięki częstemu korzystaniu ze stenografii) dotyczy to zapisów parlamentarnych, protokołów ze spotkań i zjazdów oraz wywiadów relacjonowanych w gazetach, czyli wszystkich źródeł, z których korzystanie jest powszechne i usankcjonowane w klasycznych badaniach historycznych.

Efektym ubocznym uprzedzeń jest uporczywe powtarzanie, że dystans, jaki oddziela źródła oralne od wydarzeń, sprawia, że ich opis ulega zniekształceniom niedoskonałej pamięci. W rzeczywistości problem ten dotyczy wielu dokumentów, zazwyczaj spisanych jakiś czas po wydarzeniu, którego dotyczą, i przez osoby, które nie brały w nim udziału. Dystans chronologiczny źródła oralne mogą wynagrodzić dużo większym zaangażowaniem osobistym narratorów. Chociaż spisane wspomnienia polityków czy przywódców związkowych zwykle, dopóki nie udowodni się, że są błędne, cieszą się zaufaniem, to przecież dzieli je taki sam dystans od wielu aspektów

opisywanych wydarzeń, jak to się dzieje w wielu ustnych relacjach, i jedynie ukrywają swoją zależność od czasu poprzez przyjęcie niezmienniej formy „tekstu”. Jednocześnie narratorzy historii mówionej znajdują w obrębie swojej kultury narzędzia wspierające pamięć. Wiele opowieści jest snutych po wielokroć i przedyskutowywanych z członkami wspólnoty: ustalona narracja, nawet jej rytm, może pomóc w zachowaniu uformowanej wersji wydarzenia.

Prawdę mówiąc, nie powinno się zapominać, że ustni informatorzy mogą również być piśmienni. Przykład Tiberia Ducciego, byłego przywódcy ligi robotników rolnych w Genzano, położonym na rzymskich wzgórzach, jest raczej nietypowy, bowiem oprócz tego, że wspominał on swoje własne doświadczenia, badał również lokalne archiwa. Jednak wielu informatorów czyta książki i gazety, ogląda telewizję, słucha radia, homilii i przemówień politycznych, prowadzi pamiętniki, pisze listy, zbiera wycinki z gazet i tworzy albumy fotograficzne. Oralność i pismo już od wielu wieków nie istnieją osobno: tak jak liczne źródła pisane są oparte na oralności, tak sama nowożytna oralność jest przeniknięta pismem.

Naprawdę istotne jest to, że pamięć nie jest biernym repozytorium faktów, ale aktywnym procesem tworzenia znaczeń. Stąd specyficzna użyteczność źródeł oralnych dla historyka bierze się nie tyle z ich zdolności przechowywania przeszłości, ile przekształceń sprawianych przez pamięć. Zmiany te ujawniają dążenie narratorów, aby znaleźć sens przeszłości i nadać formę własnemu życiu, a także umiejscowić wywiad i swoją opowieść w kontekście historycznym.

Zmiany, do których w późniejszym czasie mogło dojść w osobistej subiektywnej świadomości narratorów lub w ich społeczno-ekonomicznym położeniu, mogą wpływać jeśli nie na faktyczny opis wcześniejszych wydarzeń, to co najmniej na ocenę i „ubarwienie” opowieści. Niektórzy ludzie są powściągliwi, na przykład, gdy mają opisać nielegalne formy walki, jak sabotaż. Nie oznacza to, że nie pamiętają ich wyraźnie, lecz że nastąpiła zmiana w ich poglądach politycznych, sytuacji osobistej lub w oficjalnym stanowisku ich partii. Czyny uważane w przeszłości za zgodne z prawem, a nawet normalne lub konieczne, mogą więc teraz być traktowane jako niedopuszczalne i dosłownie wyrugowane z tradycji. W takich przypadkach najcenniejsze jest to, co informatorzy *ukrywają*, oraz fakt, że *rzeczywiście* coś ukrywają, a nie to, co *opowiadają*.

Często jednak narratorzy są w stanie zrekonstruować swoje dawne postawy nawet wtedy, gdy nie pokrywają się z obecnymi. Tak jest w przypadku

robotników fabryki w Terni, którzy przyznają, że brutalne akcje odwetowe wobec kierownictwa odpowiedzialnego za masowe zwolnienia z pracy w 1953 r. mogły mieć efekt przeciwny do zamierzonego, a mimo to rekonstruuja przebieg, by było jasne, dlaczego wówczas wydawały się użyteczne i racjonalne. W jednym z najważniejszych świadectw ustnych naszych czasów, *Autobiografii Malcolma X*, narrator bardzo obrazowo opisuje, jak funkcjonował jego umysł, zanim osiągnął obecny poziom świadomości, a potem osądza swoje dawne „ja” zgodnie ze standardami własnej teraźniejszej świadomości politycznej i religijnej. Jeśli wywiad jest prowadzony umiejętnie i jego cele są dla narratorów przejrzyste, są oni w stanie wprowadzić różnicę pomiędzy obecnym i dawnym „ja” oraz zobiektywizować dawne „ja” jako odmienne od obecnego. W takich wypadkach – przykład Malcolma X znowu wydaje się typowy – *ironia* jest główną strategią narracyjną: dwa różne etyczne (lub polityczne czy religijne) i narracyjne wzorce kolidują ze sobą i nakładają się na siebie, a powstałe w wyniku tego napięcie kształtuje sposób opowiadania historii.

Jednocześnie możemy natknąć się na rozmówców, których świadomość wydaje się uwięziona w kulminacyjnych momentach osobistego doświadczenia, np. niektórych bojowników ruchu oporu lub weteranów wojennych oraz być może niektórych wojujących studentów z lat 60. XX w. Często jednostki te są całkowicie pochłonięte totalnością wydarzenia historycznego, w którym uczestniczyły, a ich relacja przyjmuje rytm i formę *eposu*. Różnica pomiędzy stylem ironicznym i epickim implikuje różnicę między perspektywami historycznymi, które należy wziąć pod uwagę, interpretując świadectwa.

Obiektywizm

Źródła ustne nie są *obiektywne*. Dotyczy to oczywiście każdego źródła, ale uświęcenie pisma często sprawia, że o tym zapominamy. Jednak nieodłączna stronniczość źródeł oralnych wynika z ich cech charakterystycznych, przede wszystkim z tego, że są: *sztuczne, zmienne i niepełne*.

Wstęp Alexa Haleya do *Autobiografii Malcolma X* opisuje, jak Malcolm zmienił swoje podejście narracyjne, nie w sposób spontaniczny, lecz dlatego że pytania prowadzącego wywiad odwiodły go od prezentowania wyłącznie publicznego i oficjalnego wizerunku, zarówno własnego, jak i Narodu Islamu. Pokazuje to, że dokumenty historii mówionej zawsze są wynikiem relacji, są wspólnym projektem, w który zaangażowani są wspólnie prowadzący wywiad i jego rozmówca, nawet jeśli nie zawsze przebiega

harmonijnie. Dokumenty pisane są trwałe: czy jesteśmy świadomi ich istnienia, czy nie, a kiedy je znajdujemy, nie zmieniają się. Świadcstwo ustne jest jedynie potencjalnym źródłem, dopóki badacz nie powoła go do istnienia. Warunkiem zaistnienia źródła pisanego jest emisja, natomiast dla źródeł oralnych – transmisja. Podobnie jest z różnicą między twórczymi procesami folkloru i literatury, opisaną przez Romana Jakobsona i Piotra Bogatyriewa¹⁵.

Zawartość źródła pisanego jest niezależna od potrzeb i hipotez badacza, jest to niezmienny tekst, który możemy jedynie interpretować. Zawartość źródeł oralnych zależy natomiast w dużej mierze od tego, co prowadzący wywiad wniesie do rozmowy w postaci pytań, dialogu i osobistej relacji.

Przed wszystkim to badacz decyduje, że wywiad zostanie przeprowadzony. Badacze często wprowadzają specyficzne zniekształcenia: informatorzy mówią to, co ich zdaniem chcą usłyszeć ich rozmówcy, i w ten sposób ujawniają, kim według nich jest badacz. Jednocześnie sztywno ustrukturyzowane wywiady mogą wykluczać elementy, których istnienia lub znaczenia prowadzący wywiad nie był świadomy i dlatego nie znalazły się w kwestionariuszu pytań. Takie wywiady dążą do potwierdzenia wcześniejszej wiedzy historyka.

Dlatego pierwszym warunkiem jest akceptacja przez badacza informatora, który nadaje priorytet raczej temu, co on lub ona pragnie opowiedzieć, niż temu, co badacz sam chce usłyszeć. Pytania bez odpowiedzi zaś pozostawia sobie na później lub na kolejny wywiad. Komunikacja zawsze przebiega w dwie strony. Rozmówcy zawsze, chociaż może dyskretnie, badają prowadzących wywiad, przez których są „badani”. Na lepsze wyszłoby zatem historykom pogodzenie się z tym faktem i czerpanie płynących z niego korzyści niż próba wyeliminowania tego zjawiska w imię niemożliwej (a być może niepożądanego) neutralności.

Końcowym rezultatem wywiadu jest wspólny wytwór narratora i badacza. Kiedy w wywiadach przygotowywanych do publikacji, jak to się często zdarza, całkowicie pomija się głos prowadzącego wywiad, dochodzi do subtelного zniekształcenia: tekst udziela odpowiedzi na nieistniejące pytania, sprawiając wrażenie, że narrator zawsze powie to samo, niezależnie od okoliczności – innymi słowy, że rozmówca jest tak samo niezmienny

¹⁵ R. Jakobson, P. Bogatyrev, *Le folklore forme spécifique de création*, [w:] R. Jakobson, *Questions de poétique*, Paris 1973, s. 59–72.

i powtarzalny, jak dokument pisany. Kiedy głos badacza jest usunięty, głos narratora ulega zafałszowaniu.

Świadcstwo ustne w rzeczywistości nigdy nie powtarza się dwa razy. Jest to charakterystyczne dla całej komunikacji ustnej, ale szczególnie odnosi się do form relatywnie nieustrukturyzowanych, takich jak udzielane w wywiadach wypowiedzi autobiograficzne lub historyczne. Nawet ten sam prowadzący wywiady uzyskuje w różnym czasie od tego samego narratora odmienne wersje opowieści. Kiedy te dwa podmioty poznają się bliżej, „czujność” narratora może osłabnąć. Podporządkowanie klasowe – próba wpisania się w to, co według narratora interesuje osobę prowadzącą wywiad – może zostać zastąpione większą niezależnością lub lepszym zrozumieniem przez rozmówcę celów wywiadu. Ale też wcześniejszy wywiad mógł po prostu obudzić wspomnienia, które są opowiadane podczas kolejnych spotkań.

Fakt, że wywiady z tą samą osobą mogą być prowadzone bez końca, doprowadza nas do pytania o immanentną niekompletność źródeł oralnych. Wykorzystanie całej pamięci pojedynczego informatora jest niemożliwe: fakty wydobyte podczas wywiadu zawsze są rezultatem selekcji wynikającej ze wzajemnej relacji. Dlatego badania historyczne z wykorzystaniem źródeł ustnych zawsze mają charakter nieukończonej pracy w toku. W celu zapoznania się ze wszystkimi możliwymi źródłami oralnymi dotyczącymi strajków w Terni w latach 1945–1953 powinno się przeprowadzić pogłębione wywiady z kilkoma tysiącami ludzi: każda próba byłaby tylko na tyle miarodajna, co zastosowane metody jej doboru, i nigdy nie dawałaby pewności, że nie pominięto „wartościowych” narratorów, których pojedyncze świadectwo byłoby warte tyle, co dziesięć wybranych statystycznie.

Taka niekompletność źródeł ustnych dotyczy też wszelkich innych źródeł. Biorąc to pod uwagę, żadne badania (dotyczące czasu historycznego, dla którego żywe wspomnienia są dostępne) nie są kompletne, jeśli nie wyczerpują zarówno ustnych, jak i pisanych źródeł, a ideał wykorzystania „wszystkich” możliwych źródeł staje się nieosiągalny. Praca historyczna wykorzystująca źródła oralne jest nieskończona ze względu na naturę tych źródeł, a praca historyczna wykluczająca źródła oralne (tam, gdzie są one dostępne) jest niepełna z definicji.

Kto mówi w historii mówionej?

Historia mówiona nie jest tam, gdzie klasy pracujące mówią w swoim imieniu. Twierdzenie przeciwne nie byłoby oczywiście całkowicie bezpodstawne: opowiadanie o strajku słowami i wspomnieniami robotników, bardziej

niż policji czy (często nieprzyjaznej) prasy, ewidentnie pomaga (choć nie automatycznie) zrównoważyć domniemane zafałszowania tych przekazów. Źródła oralne są koniecznym (choć nie wystarczającym) warunkiem historii klas podporządkowanych; są mniej potrzebne (choć w żadnym razie nie bezużyteczne) w przypadku historii klas rządzących, które mając kontrolę nad piśmem pozostawiły po sobie dużo więcej pisemnych materiałów.

Niezależnie od tego kontrola nad dyskursem historycznym pozostaje w ręku historyka. To on dokonuje wyboru ludzi, z którymi przeprowadzi wywiad, to on uczestniczy w powstawaniu świadectwa, zadając pytania i reagując na odpowiedzi, to on wreszcie nadaje świadectwu jego ostateczny kształt i kontekst w publikacji (choćby tylko pod względem konstrukcji i transkrypcji). Nawet jeśli zaakceptujemy, że klasa robotnicza wypowiada się poprzez historię mówioną, jest jasne, że nie mówi ona w oderwaniu od rzeczywistości, lecz mówi *do* historyka, z historykiem oraz, w zakresie, w jakim ten materiał jest publikowany, *poprzez* historyka.

W istocie, może być również odwrotnie. Historyk może uzasadniać swój wywód, przekazując, „jak brzuchomówca”, świadectwo narratora. Nie znika za fasadą obiektywności źródeł, ale pozostaje ważną postacią, co najmniej partnerem dialogu, często „reżyserem” wywiadu lub „organizatorem” świadectwa. Historycy oralni nie odkrywają źródeł, ale je współtworzą. Dalecy od roli rzeczników klasy robotniczej, oraliści mogą co prawda posiłkować się słowami innych ludzi, to jednak tamci pozostają odpowiedzialni za całość swojej wypowiedzi.

Źródła oralne wpisują w całość przekazu ich własną subiektywność dużo bardziej niż dokumenty pisane, często naznaczone bezosobową aurą wydających je instytucji, bo chociaż tworzone są rzecz jasna przez jednostki, to wiemy o nich niewiele lub nic. Obok pierwszoosobowej narracji rozmówcy istnieje pierwszoosobowa wypowiedź historyka, bez którego w ogóle nie doszłoby do wywiadu. Wypowiedzi zarówno informatora, jak i historyka przybierają formę narracji, co zdarza się dużo rzadziej w przypadku dokumentów archiwalnych. Informatorzy są, do pewnego stopnia, historykami, a historyk jest, w szczególności sposób, częścią źródła.

Tradycyjni historiografowie zwykle prezentują się w roli „wszechwiedzącego narratora”, jak opisałyby ich teoria literatury. Piszą w trzeciej osobie relację z wydarzeń, w których nie uczestniczyli, a nad którymi całkowicie i z wysokości (ponad świadomością samych uczestników) dominują. Wydają się bezstronni i niez zaangażowani, nigdy nie wkraczają w narrację, a jedynie dodają komentarze na marginesie, niczym niektórzy dziewiętnastowieczni powieściopisarze.

Historia mówiona zmienia pisanie historii w podobny sposób, jak nowoczesna powieść zmieniła pisanie fikcji literackiej: najważniejszą zmianą jest to, że obecnie narrator jest włączony do narracji i staje się częścią historii.

Nie jest to jedynie gramatyczny przeskok z osoby trzeciej na pierwszą, lecz całkiem nowe podejście narracyjne. Narrator jest teraz jedną z postaci, *opowiadanie* historii staje się integralną częścią opowiadanej historii. Oznacza to znacznie głębsze zaangażowanie polityczne i osobiste niż ma to miejsce w przypadku transcendentnego narratora. Pisanie radykalnej historii mówionej nie jest więc kwestią ideologiczną, subiektywnej stronniczości lub wybierania jednego zbioru źródeł zamiast drugiego. Chodzi tu raczej o charakterystyczną obecność historyka w opowieści, branie odpowiedzialności, która wpisuje go w relację i ukazuje historiografię jako autonomiczny akt opowiadania. Wybory polityczne stają się mniej widoczne i głośnie, ale za to bardziej fundamentalne.

Mit, że historyk jako podmiot mógłby zniknąć za obiektywną prawdą wyłaniającą się ze źródeł klasy robotniczej, był częścią obrazu politycznej walki, prezentowanej jako zniesienie wszystkich subiektywnych ról na rzecz zaangażowanego w pełni działacza, oraz jako wchłonięcia go przez abstrakcyjną klasę robotniczą. Efektem tego podejścia było ironiczne podobieństwo do tradycyjnego nastawienia, zgodnie z którym historyków postrzegano jako niezaangażowanych w pisaną przez siebie historię. Historycy oralni wydają się ustępować innym uczestnikom dyskursu, lecz w rzeczywistości historycy stają się w coraz mniejszym stopniu „rzecznikami” klasy robotniczej wobec czytelnika, a coraz bardziej ich protagonistami.

W historiografii, podobnie jak w literaturze, skupienie uwagi na funkcji narratora prowadzi do jej fragmentaryzacji. W powieści takiej, jak *Lord Jim* Josepha Conrada, postać/narrator Marlow może opisać tylko to, co osobiście zobaczył i usłyszał. Aby opowiedzieć „całą historię”, jest zmuszony wprowadzić do swej opowieści kilku innych „informatorów”. To samo przydarza się historykom pracującym ze źródłami oralnymi. Wchodząc bezpośrednio w opowieść, muszą oni pozwolić źródłom wejść w nią ze swoim autonomicznym dyskursem.

Historia mówiona nie ma ujednoczonego podmiotu. Jest opowiadana z wielu punktów widzenia, a bezstronność tradycyjnie deklarowaną przez historyków zastępuje stronniczością¹⁶ narratora. „*Partiality*” oznacza tu

¹⁶ W oryginale autor używa tu słowa *partiality*, które w języku angielskim ma przynajmniej dwa znaczenia, tutaj: „stronniczość” i „niepełność” (przyp. red.).

38

zarówno „niedokończoność”, jak i „stawanie po którejś stronie”: historia mówiona nie może być bowiem opowiedana bez brania czyjeś strony, ponieważ owe „strony” zajmują określone miejsce w akcie opowiadania, i bez względu na osobiste historie oraz przekonania historycy i „źródła” prawie nigdy nie są po tej samej „stronie”. Konfrontacja ich różnych stronniczości – konfrontacja jako „konflikt” oraz konfrontacja jako „poszukiwanie jedności” – jest jedną z tych rzeczy, które sprawiają, że historia mówiona jest ciekawa.